

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Przemienienie Pańskie
Jutro: Kajetana.
Pojutrze: Cyryaka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 11 zachód 7 30
Jutro „ „ 4 13 „ 7 28
Pojutrze księ. wsch. 8 35 „ 9 58

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Według „Nordd. Allgem. Ztg.“ przysłał i książkę Henryk z Chin na ręce brata swego cesarza Wilhelma telegram wyrażający głęboką boleść z powodu zgonu Bismarka.

— Książkę Henryk IX, rejent księstwa Reuss młodszej linii, który w niezadługim czasie miał zostać teściem księżnej Teodory meiningskiej zmarł w poniedziałek rano.

— Według gazet niemieckich z okazji podróży cesarza Wilhelma do Jerozolimy wysłane zostały także zaproszenia do wybitniejszych duchownych protestanckich w Austro-Węgrzech do współdziałania w tej podróży. — Do tej wiadomości dołącza katolicka „Germania“ uwagę, iż wiadomość o tem zaproszeniu wzbudza zadziwienie; cesarz austriacki przy podobnej okazji z pewnością by nie myślał o zaproszeniu arcybiskupów kolońskiego ani gnieźnieńskiego.

— Cesarz Wilhelm z cesarzową zawitali na pogrzeb ks. Bismarka we środę o godz. 6. Rodzina Bismarka czekała na nich przed wagonem. Cesarz Wilhelm Herberta Bismarka w obydwu policzki ucałował, a Wilhelmowi rękę uściśnął. Mowę pogrzebową miał pastor Westphal. — Pódezas obrzędu cesarzowa siedziała na krześle, a cesarz stał. — Ciało złożono w sypialni Bismarka na miejscu łóżka, a za dni kilka przewiozą je do tymczasowego grobu obok „Hirschgruppy“, za kilka tygodni złożą je do mauzoleum.

Czasy polskie i czasy pruskie.

Rządowcy korzystają z każdej okazji, aby zozydzić przeszłość naszego narodu w oczach ludu polskiego i mówić mu, że za czasów polskich był zaniedbany, katowany i poniewierany, i że dopiero rząd pruski dał ludowi polskiemu byt ludzki i opiekę prawa.

Tę bajkę powtarzano jeszcze w ostatnich tygodniach z okazji wyborów do parlamentu, jak tego dowodem znana naszym Czytelnikom odezwa, zalecająca wyborcom okręgu susko-lubawskiego na posła pana landrata Bonina. Tymczasem wiadoma rzecz, że dawniej wszędzie, zarówno w Niemczech, jak we Francji, Anglii, Hiszpanii i Austrii a nie tylko w Polsce rządy spoczywały w ręku szlachty a lud praw politycznych nie posiadał i dla tego prawa były dla ludu niekorzystne; w Polsce przeciw ludowi było lepiej, niż gdzie indziej, a co do praw politycznych, to sejm polski uchwalił przeszło sto lat temu takie prawo, że z czasem lud miał uzyskać wpływ i znaczenie, ale rządy sąsiednie rozebrały Polskę, z obawy, że ich ludność mogłaby takich samych zażądać swobód.

Jak było w Niemczech, zrozumie każdy, kto się dowie, że książęta niemieccy przed stu laty sprzedawali swych poddanych Anglikom, którzy kupiony towar ludzki ubierali w mundury i wieźli na wojnę przeciw Amerykanom, dobijającym się wolności.

Jeżeli rząd pruski dał nam konstytucję, to nie szczególnego, bo przecież niepodobna dzieć rządzić bez konstytucji, kiedy nawet Japonia ma konstytucję i sejmy.

Zresztą ze sejmku nie wiele na nas spadło dobrego, bo przecież on właśnie uchwalił ustawy majowe, przeciw kościołowi katolickiemu, on wypędził język polski ze szkoły i urzędu, on przeznaczył 200 milionów, na które i my płacimy, aby Polacy nie mogli dokupić się ziemi.

Najwyraźniej ujawniła się różnica między rządami polskimi i niemieckimi w Swornigaciu na Kaszubach. Oto co czytamy w »Geselligerze.«

»Chojnice 28 lipca. W siedemnastym stuleciu nadał ówczesny król polski 26 gospodarzom gminy Swornigacia, której mieszkańcy na piaszczystym gruncie nie mieli wyżywienia, prawo łowięcia ryb w trzydziestu jeziorach a z prawa tego korzystali potomkowie owych gospodarzy, aż do czasów najnowszych. Skończyło się to dopiero po wydaniu ustawy rybackiej, która w § 8 dotychczasowe prawa (odebrała potomkom udarowanych przez króla polskiego gospodarzy) i przekazała władzom gminnym, aby łowienie ryb przekazały dzierżawcom lub innym zastępcom. Gospodarze, którzy otrzymali prawo rybołówstwa w spadku po swych przodkach, uważali, że stała im się krzywda i nie chcieli tak bez wszystkiego ustąpić, co wywołało różne zatargi, z powodu których wdrożono nareszcie postępowanie celem zawarcia ugody. Komisarz tutejszej specjalnej komisji rentowej rozporządził, że do ukończenia postępowania nie wolno ani ryb łowić, ani zbierać muszli lub ślimaków. Mimo to gospodarz K. Schulz z wybudowni Swornigackiej nie tylko raz po raz sam oddawał się rybitwie, lecz wziął sobie do pomocy posiadzicieli Piotra i Tomasza Szada Borczykowskich oraz robotników Macieja Nimożę i Piotra Chmielewskiego ze Swornigacia. w przekonaniu, że mu wolno łowić ryby, dopóki mu komisja rentowa prawa jego nie odkupi. Za to skazał go sąd na 200 marek a jego pomocników na 60, 30 i 20 m. kary.«

Tak donosi »Geselliger«, którego niepodobna podejrywać, żeby coś wymyślił na pochwałę królów polskich. Widzimy tedy, że prawo, które przed dwustu laty nadał gospodarzom w Swornigaciu na wieczne czasy król polski z powodu nieuczynności tamtejszych gruntów, to im teraz zabierają. Komisja rentowa zapewne przyzna im ostatecznie jakieś odstępne, ale procent od tej sumy ani w przybliżeniu nie może się równać dochodem z rybackstwa. Ponieważ piasek w Swornigaciu nie zmienił się z pewnością w grunt pszenny, przeto odwiecznym mieszkańcom tej wioski wypadnie wędrować za robotą na obczyznę. Na pamiątkę wywiozą tylko

kwity z kasy sądowej lub świadectwa, że karę odsiedzieli.

Czego się mogą doczekać na obczyźnie, dowodzi inne doniesienie gazet niemieckich. Oto w okolicy Królewca pracowali robotnicy polscy pod nadzorem niejakiego Wittstoka, osobno kobiety i osobno mężczyźni. Jeden z tych ostatnich usłyszał wołanie o pomoc swej żony, którą Wittstok bił. Pobiegł tedy za głosem, a za nim kilka innych mężczyzn. Wittstok dobył rewolweru i z zimną krwią na kilka kroków strzelił do męża obitej przez siebie kobiety i położył go trupem na miejscu.

Mamy tu tedy wypadek zabójstwa, popełnionego na robotniku. Pytamy się, czy kto słyszał, żeby za dawnych polskich czasów jaki chlebodawca dawał dozorcóm robotników broń palną. Jeżeli kto powie, że w Polsce bito się przy robocie toć chyba wystarczy wskazać na Wittstoka, który nie tylko bił ale zabił robotnika przy pracy, o czem w Polsce nie słyszano, a przynajmniej nie wspominają o tem kroniki.

Jak upowszechniło się u niemieckich chlebodawców bicie robotników, o tem mogą wiele opowiedzieć nasi wychodźcy, pracujący w Saksonii i Pomeranii a przede wszystkim robotnicy z Królestwa. Dzisiejsze czasy nie są więc lepsze, niż dawniejsze, lecz owszem gorsze, bo nad głową robotnika wisi nie tylko po dawnemu uprzywilejowany przez pruską ustawę o czeladzi bat, lecz także zabójczy rewolwer. »Gaz. Tor.«

Wojna

hiszpańsko-amerykańska.

Z pola walki nie nadchodzą dziś wiadomości o walkach. Tylko w Porcie Hawańskim miały okręty amerykańskie strzelać na statki hiszpańskie, które chciały niespostrzeżenie wjechać do portu.

O układach pokojowych nic nie wiadomo. Rząd w Madrycie zabrania pisać dziennikom czegokolwiek, dzienniki włoskie dowiadują się, że będzie zawarty pokój tymczasowy. Na wyspie Kubie przyszło pomiędzy powstańcami a Hiszpanami do utarczki. Powstańcy z pola walki uszli, Hiszpanie stracili 10 zabitych.

Amerykanie po zawarciu pokoju chcą utrzymywać wojsko stałe w wysokości 100 tysięcy żołnierza, ale tylko w tym celu, aby utrzymać w posłuszeństwie ludność wyspy Kuby, Portorika i wysp Filipińskich.

Hiszpanie chcą przed zawarciem pokoju zabrać trumnę z szczątkami Krzysztofa Kolumba odkrywcy Ameryki, znajdującą się w katedrze hawańskiej i przenieść ją do jednego z kościołów Hiszpanii.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę 31-go lipca otrzymali z rąk najprzew. X. Biskupa tonzurę i niższe święcenia klerycy: Alfons Bucholz, Piotr Fox, Jan Gerigk, Józef Keuchel, Hieronim Nahlenz, Franciszek Osiński, Józef Strehl i Antoni Zimmermann; święcenie zaś subdyakonatu klerycy: Franc. Kather, Paweł Lunkwitz, Jakób Majśka, Walenty Nuszowski, Józef Samland i Bernard Zimmermann. — W ćwiczeniach duchownych brało udział w Brunsberdze 25 nauczycieli, w Springborn 40.

Badenia. Arcybiskupem fryburskim został 2-go bm. obrany przez kapitułę X. prob. Tomasz Noerber, proboszcz w Baden-Baden. Liczy lat 52. Na kapłana wyświęcony został 24 lipca 1879. W Mannheim był przez wiele lat kapelanem i prezesem Towarzystwa pachołków. Jest tęgim kaznodzieją i pisał wiele w teologicznych czasopismach. Powszechnie jest lubiony u duchowieństwa i ludu.

Na sierpień i wrzesień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę« za 68 fen., z odnośnieniem w dom za 84 fen.

Kto przez lipiec Gazety nie miał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy! Trzymajcie się waszej szczyrze i katolickiej i polskiej »Gazety Olszt.«

Wiadomości z Warmii i z dalszego stron.

* **Olsztyn.** Robotnik Lorkowski, który uciekł był z tutejszego więzienia, gdzie siedział w śledztwie, przybył teraz sam do więzienia napowrót. Twierdzi on, że uciekł tylko dla tego, aby mógł od swego pracodawcy odebrać zaległy zarobek i swoje rzeczy w bezpiecznym miejscu schować.

— Tutejszy lazaret wojskowy okazuje się za mały. Da się to tembardziej uczuć, skoro do miasta naszego przybędzie kilka nowych pułków wojska. Powzięto też już plan rozszerzenia lazaretu wojskowego o 900 metrów kwadratowych.

— Z powodu naprawy, jest droga z Olsztyna na szosę Olsztyńską przez kilka dni zamknięta.

— Ustawa o margarynie z dniem 1

DZIADOWSKI WYCHOWANEK.

Powieść Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Ciąg dalszy).

— A widzisz-no Jasku, tego ptaszka małego, co na kamieniu siadł, nad wodą samą i tak oto ogonkiem kiwa uciesznie?

— Widzę, dziadziu.

— Jakże go nazywają?

— Nie wiem dziadziu.

— Pliszka! Pamiętajże sobie, że taki ptaszek, to pliszka, a teraz uważaj dobrze i jak zobaczysz pliszkę, to mi pokaż.

Chłopak oczy wytrzeszczał, patrzył bacznie.

— O! o, dziadziu! — zawołał po chwili, jest, jest pliszka, dwie pliszki, trzy pliszki, a czwarta czarna,

— No to wiedz o tem, żeś zełgał, bo czarnej pliszki jeszcze jako żywo nikt nie widział.

— A ta, ta, dziadziu, patrzcie!

— To jaskółka. Wstydz się Jasiu, tak wielki chłopak jesteś, a jaskółki nie znasz? Toć przecie pod strzechami gniazda mają.

— Dziadziu zapytał dzieciak nieśmiało po chwili.

— A co?

sierpnia weszła w życie. Odtąd wolno margarynę sprzedawać tylko w osobnych opakowaniach z napisem, że to margaryna.

* **W Wołówku** utopił się w niedzielę półroczny synek robotnika Ignacego Kewitz.

* **Biskupiec.** W zeszłą niedzielę przystąpiło tu 350 dzieci do pierwszej Komunii świętej.

* **Ządzbork.** Wtorkowy targ na bydło i konie szedł bardzo ospało, za konie żądano wygórowane ceny. Za tłuste świnię płacono po 42 m. za centnar żywej wagi. Targ się ukończył już o 11 godzinie przed południem.

* **Ostruda.** 12-letnie dziewczę Augusta Lewalska z Ornowa dostało się pod zbożem naładowany wóz, który je przejechał przez piersi. Dziewczę natychmiast umarło.

* **Wystruć.** Posiadziciel Buechler z Gr. Aulowönnen (?) był zajęty koszeniem żyta, przyczem zanieczysciły się noże przy maszynie. Gdy B. chciał noże wyczyścić, konie nagle ruszyły, maszyna go pochwycała i noże przeięły mu obie nogi.

* **Malborg.** Z 28 na 29 lipca w nocy chciał przejechać pewien woźnica, nie wiedząc, że drąg spuszczone, przez szyny, gdy naraz pociąg się zbliżył i wóz przewrócił, przyczem jeden z koni został zabity. Ludziom nie się nie stało.

* **Grudziądz.** Izba karna skazała piekarza Klaua z Nowego za naruszenia spokoju domowego i opór stawiony urzędnikom na 100 mrk. odn. 20 dni więzienia.

* **Z Chełmińskiego.** Właściciel Wielachowski w Dołkach, zwożąc zboże do stodoły, spadł z woza i zabił się na miejscu.

* **Chełmża.** W sobotę usiłował złodziej zakraść się do kasy sądowej; wybił już szybę, lecz nie zdołał wyłamać krat i musiał odejść z niczem.

* **Langfuhr.** W nocy z soboty na niedzielę jakiś złodziej wypróżnił skład zegarmistrza p. Schlachta. Strata wynosi około 2000 marek.

Z Oliwy donoszą, że na trzy miesiące więziema skazał sąd w Gdańsku p. P. za to, że parobkowi swemu, przejeżdżając wozem przez tor kolejowy, kazał podnieść baryerę i wjechać na tor w tej chwili, kiedy nadjeżdżały dwa pociągi. Chociaż nieszczęścia uniknął, nie minęła go jednak surowa kara.

* **Z pod Pelplina** piszą do »Gaz. Tor.« Już cztery miesiące minęły od śmier-

— Prawda to, że jaskółki na zimę czepiają się pazurkami jedna drugiej i topią się w stawie, a na wiosnę żywe z wody wylatują?

— Nieprawda!

— Kiedy tak sama Magda powiedziała.

— O, wielka rzecz. Magda wie tyle, co i ty, a ty tyle, co i ona, oboje zaś nie nie wiecie. Jaskółki na zimę do ciepłych krajów odlatują, a na wiosnę przylatują na powrót!

— Dziadziu, czy też kiedy polecę do ciepłych krajów?

— Jak w zimie wleziesz na piec, to będziesz miał ciepłe kraje.

— Ale!?

— Obaczysz.

— A czy prawda, dziadziu, że nietoperz człowiekowi we włosy się wkręca i jak się wkręci, to już go wyjąć niema sposobu.

— Nieprawda, nietoperz, jest to zwierzę, tak jak mysz.

— A dla czego mysz nie jest nietoperzem?

— Bo nie ma skrzydeł.

— Cielę też nie ma skrzydeł, a nazywa się tylko albo jałozka, albo byczek...

— Ty sam cielę jesteś. Powiadam ci, że mysz, to jest mysz, a nietoperz to tak-

ci śp. ks. biskupa Rednera, a o następcy jego nie nie słyhać. Chodzą tu wieści, że na liście kandydatów skreślono tyle nazwisk, że o wyborze mowy niema i druga lista ma być rządowi podana z innymi kandydatami. Czy i o ile to prawda, trudno powiedzieć na pewno, ale możliwem to jest, boć trochę długo wybór się zwleka. Z innej strony donoszą, że rząd poza plecami ksks. kanoników traktuje podobno z Rzymem, i chce mieć ks. kanonika Tetzlaffa z Poznania biskupem chełmińskim. — I to jest bardzo możliwem!

* **Tczew.** Smutną wiadomość otrzymała rodzina Widowskich w Marynowach. Drugi ich syn był w Westfalii inspektorem. Poszedł on pewnego dnia z swym panem na zabawę strzelecką do sąsiedniego miasta, a nazajutrz znaleziono go nieżywym w zaroślach. Śmierć nastąpiła wskutek dwóch pchnięć nożem, z których jedno dostał w głowę, a drugie w serce. Sakiwki z pieniędzmi, i zegarka przy nim nie znaleziono. Według orzeczenia pryncypała, był on zawsze trzeźwym i pracowitym. Podejrzanie pada zresztą na dwie po okolicy się włóczące osoby, które niedawno z więzienia wypuszczono, a teraz zaraz aresztowano.

* **W Gdańsku** za dnia białego wyrostek 17-letni Otton Krefft pchnął nożem przechadzającego się ulicą majtka Kuśnickiego i zadał mu tak ciężką ranę, że Kuśnicki padł natychmiast na ziemię. Przechodnie oburzeni tą napaścią, chcieli doraźną wymierzyć mu karę, ale zbrodnie umknął do jednej z kamienic i ścigany wybiegł po schodach na dach. Tutaj rzucając dachówkami na ulicę ranił niebezpiecznie 14-letniego chłopca tak, że nieprzytomnego musiano zanieść do zakładu chorych. Za zbrodniarzem udało się w pogoń po dachach kilku policyantów. Przytrzymano go w gołębniku na piątym dachu, skąd już uciec nie mógł.

* **Bydgoszcz.** Pewnej kobiecie ze wsi skradziono z koszyka, gdy ta weszła do jednej z tutejszych destylacji, portmonek z 12 markami pieniędzy. Złodzieja schwycono na gorącym uczynku, pieniądze mu odebrano, poczem odstawiono na policyę.

* **Z nad granicy** polskiej. Przed kilku dniami przy panującej niepogodzie przemytnicy, chcąc przenieść pakę herbaty, dostali się w ręce strażników granicznych. Przy bitwie, do jakiej z powodu tego

kże jakoby mysz, tylko, że ze skrzydłami. Mysz jada ziarno, słoninę, chleb, a nietoperz lata po nocy i łapie różne muszki, émy i żywi się niemi. Naumyślnie złapię kiedy nietoperza, to obaczysz.

— Ja się boję takiego zwierzęcia.

— Nie bój się, ja sam go sobie położę na głowie i zobaczysz, że mi się we włosy nie wkręci.

Chłopak się zamyślił, a po chwili podniósł na Piotra swoje wielkie, czarne oczy, bo śliczne miał oczy ten dzieciak i rzekł:

— Dziadziu, a skąd się biorą muchy?

— Rozmaicie, przylatują z lasu, albo za bydłem lecą.

— A skąd się wzięły w lesie?

— Były tam.

— A gdzie były pierwiej, niż w lesie?

— Wcale nie były.

— Ale ja się pytam, dziadziu, gdzie muchy były wtenczas, kiedy ich jeszcze nie było?

— Bardzo ciekawy jesteś, mój Jasiu, trzeba cię będzie uczyć.

— A naco uczyć?

— Na to, żebyś nie był głupi.

— Dziadziu to się też uczyli, jak byli głupie?

przyszło pomiędzy strażnikami a przemysłnikami, zabito jednego z ostatnich, drudzy z powodu panującej ciemności uciekli.

* **Pogódki.** Wczoraj nad wieczorem na folwarku tutejszym, królewskiej domenie, okropne wydarzyło się nieszczęście. Przy wożeniu żyta fernal Stobiński tak nieszczęśliwie spadł z fury, że wskutek uszkodzeń wewnętrznych w dwie godziny potem życie zakończył. Nieszczęśliwy na miejscu stracił przytomność, której już więcej nie odzyskał, tak iż ks. proboszcz miejscowy, natychmiast przywołany, konającemu mógł udzielić ostatniego Olejem św. namaszczenia i błogosławieństwa apostołskiego. Lekarz po którego zaraz posłano, nieszczęśliwego nie zastał przy życiu. Nieboszczyk pozostawia żonę z grobem drobnych dzieci. — Przed kilku dniami zdarzył się taki sam przypadek oberżyskie tutejszemu p. G., tylko, że u p. G. na szczęście skończyło się na wywichnięciu ręki, którą przywołany lekarz szczęśliwie sprawił.

* **Gniewków.** Pewnemu rzeźnikowi urwał się przy transporcie wół i uciekł do boru. Przez ciągłe gonitwy wół stał się dzikim i nikomu nie dał do siebie przystąpić. Wskutek tego żył sobie wół w boru, jak szlachcic na zagrodzie. Ostatecznie udało się robotnikom z cegielni wpędzić go do wody, w której się ciąglem pływaniem umęczył, a gdy wyszedł z wody, pochwycono go, powiązano i oddano rzeźnikowi. Nagroda ich za to spotkała.

* **Poznań.** Za obrazę Bismarcka, jak donosi poznański »Tageblatt«, aresztowano wczoraj w Poznaniu pewnego robotnika z Sapięńskiego placu.

* **Gliwice.** (G. Śląsk). Obawa przed karą skłoniła (w. Śląsk) tutejszego ucznia balwierskiego do ucieczki, którą wykonać zamierzał w oryginalny sposób. Przed tygodniem stłukł on w golarni wielkie lustro, poczem ze strachu przed odpowiedzialnością uciekł. Odtąd błąkał się po mieście, aż wreszcie wpadł na pomysł pojechania tanim kosztem do Austrii. Na dworcu towarowym odkrył młockarnią, przeznaczoną do Austrii, a obszerny bęben maszyny zdawał się uciekinierowi nader dobrem i bezpiecznym schroniskiem. Wiązał tedy do wnętrza i czekał, co dalej będzie. Tymczasem przed wysyłką podano młockarnią bardzo ściśle rewizji, zajrzano też do wnętrza i spostrzeżono nieproszonego pasażera, którego wydoby-

Postanowił Piotr, że tymczasowo uczyć będzie Jasia sam.

Ale czego i jak? Oto pytanie, które mu się wbiło w głowę, jak klinem.

Nieraz letnią nocą, leżąc na przyzbie pod chałupą, dziadowina nie spał, lecz rozmyślał, zapatrzony w gwiazdy, mrugające na niebie.

Ileż to razy Jaś zapytywał go o te światelka, co się na wysokościach palą, jak się która nazywa? a ile ich wszystkich, a jak daleko do nich? dla czego jedne trzymają się nieba, jak przylepione, a inne znów nie wiadomo za co i dla czego odrywają się i lecą, lecąc gdzieś w przepaść, wlokąc za sobą, jakby sznurek złocisty?

Dla czego, choć się one odrywają od nieba, nie spadają na ziemię, żeby je można zobaczyć i albo w chałupie zawiesić, albo gdzie na wzgóreczku położyć, żeby świeciły chłopcom, jak na nocne pastwiska konie pędzą?

Piotr nie miał się za głupiego; owszem, że się dużo włóczył po świecie, więc widział niejedno i wysłyszał wiele od ludzi, a i na pismo ciemny nie był, bo go w młodości jeszcze czytywać nauczono, a od biedy i list potrafił napisać, choć namęczył się przy tem i napocił, jakby trzy fury twardego drzewa porąbał. (C. d. n.)

to i majstrowi oddano. Przyjęcia, jakiego niedoszły wychodząca ze strony, pryncypała doznał, opisywać chyba nie potrzeba.

* **Z Paczkowa** na Śląsku donoszą, że żonę właściciela dorózek Pelza skazał sąd nyski za urządzenie gier hazardowych na 6 tygodni więzienia. Kobieta ta, którą widocznie djablik karciarski opętał, jest znaną w całej okolicy z namiętnego od dawania się grze w karty, a nawet ma sławę szczęśliwej graczyki. Oberżyskie K. z Nieder-Preusdorf (?) na jednem posiedzeniu zabrała 200 marek. Dzisiaj za to wielkie szczęście w karty osadzą ją w więzieniu. Ot do czego prowadzi karciarstwo!

* **Katowice.** Izba karna skazała pokątnego pisarza Eugena Baumgarta z Zawodzie na 3 lata i trzy miesiące cucht-hauzu i zapłacenie 500 marek kary za niemiłosierne wyzyskiwanie ludzi udających się do niego w sprawach sądowych po radę. O większą stratę przyprawił oszust mianowicie robotnika kolejowego, inwalidę Pawła Buchtę, którego długi czas mamił wystaraniem się mu o wyższą rentę. Poszkodowany zapłacił Baumgartowi znaczne kwoty pieniężne, gdy tymczasem Baumgart w sprawie Buchty nie robił, a pieniądze chował do kieszeni. Baumgart był już poprzednio karany za podobne sprawy.

* **Z pod Brynicy.** W lesie naszym waleśał się dnia 27 bm. jakiś człowiek, który napadł na powracającą wieczorem od pracy z Najdeku dziewczynę i pogwałciwszy ją, tak bardzo się nad nią znęcał, że dziewczyna ledwie żywa do domu powróciła. Powiadomiony o tem ojciec dziewczyny udał się wraz z 4 młodzieńcami w pogoń za zbrodniarzem, lecz nie byłoby go oni pewnie dogonili. Szczęściem napotkali w drodze kołownika, który na życzenie za lotręm w pogoń się puścił i z pomocą żandarma z Wielkiego Zgłina szczęśliwie go przytrzymał. Zbrodniarza odstawiono do więzienia w Tarnowskich Górach.

* **W Boguminie** na Śląsku aresztowano na dworcu »braciszka«, w ubraniu OO. Franciszkanów. Był to oszust, który w tamtejszej okolicy dobre robił interesa. Poznała go pewna kobieta z pod Raciborza, której podpadło, że, kiedy ów »braciszek« był u niej w białej sukni, to po dworcu bogumińskim spacerował w ubraniu OO. Franciszkanów. W zawiniątku znaleziono przy nim kilka ubiorów cywilnych, oraz wiele różnych obrazków.

* **W Schönebergu** pochwycono złodzieja w chwili gdy chciał na nieswojem welocypedzie uciekać. Ponieważ tam już kilkakrotnie skradziono welocypedy, postanowiło pewne towarzystwo cyklistów wziąć się na sposób i uważać na złodzieja. Postawiono tedy welocyped przed domem, zakładając przy nim hamulec, który zapobiegał poruszaniu się kół. Wkrótce przybył też człowiek w kostymie cyklisty i zajął się kołem, które niestety z miejsca nie chciało się poruszać. W tem wyskoczyli czuchający na złodzieja cykliści i sprawiwszy jęgomości doskonałą frycówkę oddali go w ręce policyi. Był to już od dawna poszukiwany złodziej welocypedów.

* **W Hali** na S. odbyło się w zeszłą niedzielę zebranie tamtejszych Polaków w sprawie urządzania stałych nabożeństw polskich. W samej Hali obliczają, że żyje około 300 Polaków, a w okolicy pełno jest polskiego ludu robotczego. Głównym mówcą na zebraniu był p. Czyżewski z Gdąńska, który w przeszło godzinnej mowie dowodził potrzebę polskich nabożeństw, chcąc, aby lud utrzymał przy życiu religijnem, oraz zachęcał rodaków na obczyźnie, ażeby wytrwali przy religii i narodowości. Na zebranie zbyt wielka liczba uczestników się nie stawiła, gdyż mogło być przeszło 200 osób. Uchwalono w tej sprawie wysłać deputacją do biskupa. Przed rozpoczęciem zebrania i po ukończeniu śpiewano pieśni narodowo-religijne. Przybyło także kilkunastu socyalistów na zebranie nawet z Lipska i dowodzili, że

religia jest rzeczą zbyteczną, a również i o narodowości wyrażali się z lekceważeniem, a głównie bili w to, aby lud miał co jeść. P. Czyżewski zbił trafnie wywoły socyalistów, którzy wogóle uwzięli się na to, aby zebranie rozbić, na co się też już zanosilo. W rzeczywistości potrzebaby częstych takich zebrań na obczyźnie, gdyż socjaliści ogromnie lud bałamuca.

* **Na Syberji** panują niebywale susze i skwary. Wynikłe skutkiem tego pożary zniszczyły całe wsie leżące wśród lasów.

ROZMAITOSCI

Kammergerycht berliński orzekł że w ogólności zegarków fantować nie można. Chodziło w odnośnym procesie o zegarek człowieka, który pracując po za domem, musiał się stawić punktualnie, gdyż w przeciwnym razie byłby utracił pracę.

1000 marek nagrody wyznaczył nauczyciel Titz w Złotowie za wyśledzenie zabójcy leśniczego, którego zamordowano w tamtejszych lasach. Syna Titz, również nauczyciela, skazano dwukrotnie za toż zabójstwo, lecz on twierdzi w więzieniu, że jest zupełnie niewinnym i prosił ojca, aby postarał się o wyśledzenie właściwego mordercy.

Księża-bohaterzy na Bourgo-gne. Katastrofa statku »Bourgogne« przedstawiła straszny, a zarazem wstrętny obraz niesumiennego egoizmu. Ze zgrozą przekonali się najzawziętsi nawet propagatorzy »humanizmu«, jaką wartość ma wszelka idea niepoparta świętem, poświęcenia pełnem uczuciem o obowiązku. A ten wstrętny obraz w dziwnym kontraście pozostaje z jasną postacią kapitana okrętu i trzech katolickich kapłanów, którzy nie bacząc na własne ocalenie, zwrócili się z całą miłością chrześcijańską ku towarzyszom podróży, krzepiąc ich słowem pociechy, modlitwą i odpuszczeniem grzechów na drogę wiecznego zbawienia. Jeden z żydowskich dzienników budapeszteńskich pisze o tem wypadku: »Jakiż świetlany obraz, opromieniający ten pomrok śmierci, dają nam ci trzej katolicki kapłani, którzy u progu śmierci, w pośród strasznych scen konania, o własnym ratunku zapominają i skazanym na niechybną zgubę udzielają odpuszczenia grzechów! Ci bohaterowie, te jasne postacie w tym strasznym, czarnym obrazie, wskazały, że są jeszcze wyższe impulsy, niż do mordów doprowadzająca kwestya: »ty albo ja!« Nad statkiem »Bourgogne« z jego 600 ofiarami ponury szum balwanów morskich odśpiewuje dziś już poważne De profundis; ale uratowany jest honor ludzkości, która tak jasne postacie do swoich zalicza. — Obyśmy ich naśladowali w walkach życia i w czarnej godzinie, gdy się może sami znajdziemy w obec rozwiązania strasznego pytania: »Ty albo ja?«. Tak pisze dziennik — żydowski. Do tych wszystkich wywodów brakuje tylko jednego zdania: Na ludzkie poczucie obowiązku daje nam tylko religia! a wówczas można się na zdania powyższych pism najzupełniej godzić. Dotąd nie było żadnych wiadomości co do osób owych trzech katolików księży na parowcu »Bourgogne«. Obecnie jesteśmy w stanie pamiętać ich dokładniej uwiecznić. Oto owymi bohaterami, którzy do ostatniej chwili wytrwali na posterunku, dopełniając obowiązków kapłańskich, byli Dominikanie. Jechali oni z Ameryki do Lyonu, gdzie do tamtejszego oddziału prowincjonalnego byli przydzielni. Byli to: przeor z Rosary-Hill przy Nowym Jorku, O. Merlin i jego towarzysze OO. T. Th. Cace i Baumann. Bóg im niechybnie wierność obowiązków w wieczności nagrodił! My jednak katolicy bądźmy im wdzięczni za przykład, wskazujący, że kościół w dziewiętnastu setkach lat nie przestał ludzi z niskości zwierzęcej podnosić do wyższych regionów, na pociechę tak wiernych, jak i niewiernych członków ludzkości.

✠

We czwartek zmarła po 4-tygodniowej, ciężkiej chorobie nasza najukochańsza córeczka

Jadwiga Mazuch

w siódmym roku życia, o czym wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciółom donoszą w smutku pogrążeni

RODZICE.

Rasząg, d. 4 go sierpnia 1898.

Całkowita wyprzedaż!

●●● niżej ceny zakupu ●●●
z powodu zwiniecia składu.
Sobie przedzoną wełnę farbuję we wszystkich kolorach od 20 do 40 fen.

J. SILBERBACH,

farbiernia i chemiczna pralnia. Olsztyn, ul. Warszawska nr 11

✠ Zaprośnienie do przedpłaty. ✠

„PRACA”

✠ Tygodnik ilustrowany dla wszystkich stanów ✠

poświęcony
sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa
z obszernym działem belletrystycznym.
w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo
wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie 24 do 30
stronnie druku, przy współpracownictwie doborowych sił.

Dążenia redakcyi »PRACY« zwrócone są przedewszystkiem ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania rozwoju i rozkwitu handlu i przemysłu naszego obok rolnictwa.

»PRACA« zawiera prócz tego piękne ilustracje, bardzo zajmujące nowelki i nader piękne powieści oryginalne, wiersze patriotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencye ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychództwa; w końcu podaje »PRACA« wesołe pogawędki miejscowe, dodatek humorystyczny, sprawozdanie teatralne, kroniki, rozmaiłości itd. itd.

»PRACA« ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczne i społeczne, oddziałujące bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje praktyczne wiadomości handlowe, w ich liczbie wyczerpujące sprawozdanie handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tujejszych i międzynarodowych; dalej informuje »PRACA« każdego kupca, przemysłowca i rolnika o rozwoju wszelkich instytucyi, stowarzyszeń i spółek, o rozporządzeniach władz i najnowszych wyrokach sądowych, o wszelkich transakcyach sprzedaży i kupna, o zmianach firm, konkursach, subhastach, submisyach, najnowszych wynalazkach, wreszcie obszerny **dział inseratowy**, a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc.

Prosimy o łaskawe, gorliwe popieranie „Pracy“ tem więcej, że to jedyny tygodnik ilustrowany w całej Wielkopolsce.

»PRACA« zapisana jest na pocztę: Zeitungs-Preisliste Abtheilung II t. 86.

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach Niemiec **tylko**
✠ 1 markę kwartalnie. ✠
(Po za granicą państwa niemieckiego tylko pod opaską kwartalnie 1 zł. — Za oceanem 1 Dolar).

Każdy kto tylko zażąda otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów »Pracy« na okaz.

Adres: „Praca“ — Poznań (Posen) Rycerska ul. 38.

Pismo jak »Praca« powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim

Polskie
listy chrestne i powinszowania
na na składzie we wielkim wyborze
drukarnia „Gazety Olszt.”

Najlepsze
śledzie Matties,
połów czerwcowy, poleca trzy
sztuki za 10 fen.
S. Flątow,

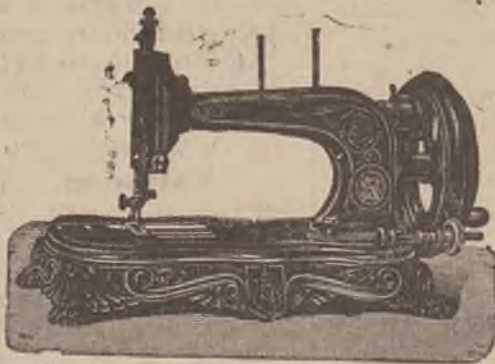
Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)

Mocne!

Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:



Maszyny familijne ●●●●

Maszyny z okrągłym czołenkiem ●●●●●●●●

Maszyny z pierścieniowatym czołenkiem ●●●●●●

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie. Długoletnia gwarancya.

Pierwsza i największa fabryka pojazdów
pędzona parą.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy uprzejmie donoszę, że moja od 11 lat istniejąca i w najszerzych kołach znana

Fabrykę powozów

dnem dzisiejszym urządziłem jako

●●● pędzoną parą. ●●●

Jestem ztąd w stanie każdej konkurencyi czoło stawić i wszelkie wymagania w jak najkrótszym czasie zaspokoić.

Rozmaite pisma uznania mogę wykazać.

Z wysokim szacunkiem

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów, ulica Warszawska 25.

Zdolnych czładników

kołodziejskich i kowalskich, jako i kilka
uczni

poszukuje
Gustaw Reitzug,
fabryka powozów pędzona parą
Olsztyn, Warszawska ulica 25.

Karabin

(Centralfeuer Gewehr) mało
używany, w **dobrym stanie**
ma na sprzedaż

Wenzel
ulica Ogrodowa 5.

1 do 2 uczni

w naukę malarstwa przyjmie
natychmiast **Wilh. Pohlenz,**
Rynek Remontowy.

Ucznia,

syna porządnych rodziców w
naukę **krawiectwa** przyjmie
zaraz lub później
A. Augustinowski,
mistrz krawiecki, ul. Górna 16.

Losy malborskiej loteryi na konie.

Ciągnięcie 15 września. Wygrane: 8 pojazdów i wogóle 95 koni, razem 3260 wygranych, między temi 2204 złotych i srebrnych monet, medalionowych, których wartość zagwarantowaną jest 90%. Cena losu 1 mk.
Do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Karczmę

we wsi kościelnej z powodu różnych okoliczności chcę z wolnej ręki zaraz sprzedać.

Bojanowski
Gr. Gillau p. Gr. Rauschken).

Willy Stern

* Gutztacka ul. nr. 35 *
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.